

CZASY

Czasopismo Straży Celnej.

Nr. 23-24. Działdowo (Pomorze) 15 września 1925 r. Rok I

MY A SPOŁECZEŃSTWO.

Bądźmy uprzejmymi.

Na każdym kroku słyszy dzisiaj funkcjonariusz państwowy nawoływania do uprzejmego traktowania stron. I niechaj nikt nie myśli, że uprzejmości wymaga się tylko od naszej służby. Porozmawiamy z funkcjonariuszem policji państwowej, z pracownikiem pocztowym czy z urzędnikiem jakiegokolwiek innej służby, a przekonamy się, że wszędzie zwraca się dzisiaj wielką uwagę na uprzejmość w urzędowaniu.

Aż gardłem niejednemu wychodzi to ciągle nawoływanie i odgrzewanie spraw, zdawałoby się błahych. A jednak musi to być rzecz ważna, skoro tak wiele o niej się mówi.

Przy innej sposobności mówiliśmy już, że urzędnik polski nie może brać przykładu pod tym względem z urzędnika dawnych państw zaborskich. Mówiliśmy, że urzędnik Rzeczypospolitej demokratycznej, jaką jest Polska, jest członkiem społeczeństwa i wykonawcą woli narodu, woli objawionej przez władze ustawodawcze. Wynika z tego, że urzędnik polski musi odnosić się do innych członków społeczeństwa jak do młodszych braci, a nie jak do wrogów, jak to było nieraz w państwach zaborskich.

Nie wystarczy tutaj dobra wola. Trzeba tę swoją dobrą wolę umieć okazać. Wielki nasz poeta Adam Mickiewicz mówi w swym przepięknym poemacie, pod tytułem „Pan Tadeusz”:

— „Grzeczność nie jest nauką łatwą, ani małą”....

Grzeczności, uprzejmości, trzeba się uczyć. Zwłaszcza urzędnik państwowy musi z tego dobrze zdawać sobie sprawę, bo musi umieć

pogodzić wykonanie obowiązków służbowych, które stoją na pierwszym miejscu z wymaganą od niego uprzejmością.

Opowiadał nam ktoś, kto wrócił niedawno z zagranicy pociągiem tranzytowym, że dziecko obywatelki obcej, a więc jadącej w zamkniętym i konwojowanym wagonie, z którego nie wolno jej było wydzierać się uczuło nagle ogromne pragnienie. Zmartwiona matka zwraca się z prośbą o wodę do funkcjonariusza kolejowego. Ten odmówił. Przechodzi strażnik celny. Matka dziecka zwraca się do niego z tą samą prośbą. Strażnikowi nie wolno nikogo wypuszczać z wagonu. Znalazł jednak wyjście uprzejmy funkcjonariusz: wziął od matki zdbanek i przyniósł dziecku wody. Nie mówiąc już o wdzięczności matki, musi się wspomnieć o wielkiem uznaniu, z jakim ten drobny czyn spotkał się u innych cudzoziemców, jadących w tym samym wagonie.

Nie myślimy także, że tylko od polskiego urzędnika wymaga się uprzejmości. Nawet państwa, których urzędnicy słynęli przed wojną z wyniosłego traktowania stron przez urzędników, starają się dzisiaj wpoić w swoich funkcjonariuszach takt, grzeczność i uprzejmość.

Leży przed nami pismo niemieckich urzędników celnych. Rozwodzi się w niem autor niemiecki o potrzebie zmiany stosunku urzędnika niemieckiego do cudzoziemców, i ogółu publiczności. Wydrwiwa przedwojenny system wyniosłego traktowania podróżnych przez butnego urzędnika celnego niemieckiego, który „koszlawym” cudzoziemcom chciał pokazać teźbę i wojskową wyższość oficera rezerwy. Modne to było kiedyś w Niemczech, ale, jak się Niemcy przekonali, nie odnosiło zamierzonego skutku, nie imponowało nikomu, ale ośmieszało lajtnanta rezerwy i jego ojczyznę.

To też dziś nawet Niemcy zmienili system i nawołują się wzajemnie do uprzejmości.

Nie mamy potrzeby wzorować się na Niemcach. Polak już we krwi ma uprzejmość. Chodzi tylko o to, by za wzorem przedwojennych Niemców nie dać się uwieść chęci imponowania stronom stanowiskiem i powierzoną władzą. Chodzi o utrzymanie się na drodze, którą nam już nasza polska natura wskazuje. O zrozumienie faktu, że najwięcej i najtrwalej zaimponuje się wszystkim właśnie grzecnością i uprzejmością, w parze z bezwzględnym wykonaniem obowiązków służbowych. O tem pamiętajmy.

Feliks Olas.

Użycie broni w niemieckiej służbie granicznej.

(Dokończenie.)

Przytoczyliśmy poprzednio w dosłownem brzmieniu tekst ustawy o użyciu broni przez członków niemieckiej służby granicznej celnej, oraz odpowiedniego rozporządzenia wykonawczego niemieckiego ministra skarbu. Obecnie przeprowadzimy krótkie porównanie między ustawą omawianą, a ustawą, która poprzednio obowiązywała w Niemczech, a która obowiązuje jeszcze dzisiaj w Polsce, w b. dzielnicy pruskiej, stanowiąc podstawę uprawnień do użycia broni przez Straż Celną w tej dzielnicy.

Porównanie obu ustaw powinno nas tem więcej zainteresować, że i u nas wyjść musi wkrótce, w związku z ustawą o Straży Celnej, nowa ustawa o użyciu broni. Tekstu starej ustawy nie podajemy, ponieważ mieści się on w dosłownem brzmieniu w projekcie regulaminu w art. 96.

Nowa ustawa w porównaniu ze starą jest przede wszystkim bardzo krótka. Ta pierwsza zewnętrzna cecha nowej ustawy przemawia na jej korzyść, bo ustawa powinna być możliwie krótka i jasna.

W przeciwieństwie do starej, zawiera nowa ustawa upoważnienia ogólne i nie wdaje się w szczegóły, pozostawiając ich normowanie władzom wykonawczym, a więc ministrowi skarbu. Jest to rzecz bardzo ważna, wiadomo bowiem, że najlepsza ustawa nie zdoła przewidzieć wszystkich sytuacji, jakie życie wytwarza. Jeżeli więc ustawa starając się być wszechstronną wylicza szczegółowo wszystkie możliwe

przypadki i do nich ogranicza swoją moc, wówczas łatwo się może zdarzyć, że w nowym, nieprzewidzianym przypadku, organ wykonawczy stanie bezradny. Inaczej przy obowiązywaniu ustawy zawierającej postanowienia ogólne, tutaj bowiem władze wykonawcze mogą wszelkie nowe przypadki podciągnąć zgodnie z duchem ustawy, pod odpowiednie przepisy ustawowe. Wiadomo także, że przy dzisiejszej technice ustawowej uchwalenie ustawy, czy jej zmiana, to rzeczy bardzo trudne. Z tego zatem choćby powodu korzystniejsze dla administracji są ustawy ogólne, pozostawiające normowanie szczegółów władzom wykonawczym w drodze rozporządzeń, (które mogą być wydane łatwo i w każdej chwili), niż ustawy zawierające przepisy drobiazgowo kazuistyczne, których zmiana jest bardzo trudna, a przy których rola rozporządzeń jest bardzo skromna.

To są różnice ogólne.

O ile chodzi o uprawnienia organów granicznych celnych w nowej ustawie, to uprawnienia te zostały znacznie rozszerzone. Funkcjonariusz celny niemiecki nie jest już dzisiaj krępowany szczegółowymi i trudnymi do pamiętania ograniczeniami w użyciu broni, ze względu na porę dnia, ilość przestępców, obecność pakunków itd. Nie potrzebuje przed każdym strzałem przypominać sobie godziny, minuty i sekundy wschodu czy zachodu słońca, liczyć ściganych, wypatrywać pakunków i szukać kolegów w mundurach, co wszystko razem dopiero pozwalało mu dotąd na użycie broni. Wiemy z doświadczenia, że utrudnienia te i wynikająca z nich niepewność często odstrasza strażnika od użycia broni nawet w wypadkach pewnych, bo trudną, a nieraz wręcz niemożliwą jest rzeczą sprawdzić wymagane szczegóły w krótkiej, podniecającej chwili, jaką jest moment użycia broni. Korzystają z tego przemytnicy, dla których przepisy służby granicznej nigdy nie są tajemnicą i nieraz przemytnik śmieje się w nos zakłopotanemu i zatopionemu w dociekania astronomiczne strażnikowi (bo to: dwie lub więcej osoby w porze nocnej, t. zn. w godzinę po zachodzie aż do godziny przed wschodem słońca itd. § 2 ust. z r. 1834).

Nowa ustawa daje funkcjonariuszom służby granicznej te same uprawnienia do użycia broni, jakie posiada służba bezpieczeństwa (policja). Zastanawiając się nad przyczynami tego rodzaju ujęcia sprawy dochodzimy do wniosku, że w Niemczech powojennych zmienił się pogląd na wagę i znaczenie interesów

skarbowych tudzież na zadania służby granicznej. Według starej ustawy, przestępstwa skarbowe traktowane były jako mniej niebezpieczne dla państwa i trzeba było dopiero wyraźnych, ustawą szczegółowo przepisanych dowodów, by organ powołany do ich zwalczania mógł użyć broni przeciw winnym tych przestępstw. Funkcjonariusza celnego związano w ten sposób, szeregiem trudnych przepisów, mało mu ufając. Według nowej ustawy przestępstwa skarbowe są również groźne dla państwa jak inne przestępstwa i dlatego sposób ich zwalczania jest ten sam, jak sposób zwalczania innych przestępstw.

Podjęcie przestępstwa uzasadnia już nie ilość podejrzanych (dwie lub więcej osób), pora dnia, czy obecność pakunków, ale sam fakt nieposłuszeństwa wobec zarządzeń organu służby granicznej, opór przeciw jego postanowieniom, lub ucieczka.

-Ucieka, jest więc niebezpiecznym przestępstwem, rozumie słusznie nowa ustawa, podczas gdy ustawa stara uzależniała podejście przestępstwa dopiero od wschodu słońca.

Zmienił się także pogląd na zadania służby granicznej celnej. Przekonano się, że na granicy nie da się przeprowadzić tak ścisłego podziału pracy, by urzędnik celny używał broni tylko na przemytników, pozostawiając innych przestępców, jak szpiegów i bandytów policji, czy innym służbom państwowym. Ze zatem urzędnik celny poza zadaniami skarbowymi musi spełniać w pewnej mierze także zadania inne, jak policyjne, wojskowe, bo zupełne odsuniecie go od tych zadań przyniosłoby państwu znaczne nieraz szkody.

Nadużyciom jakie przy tak ogólnej ustawie zawsze są możliwe, mają zapobiedz ograniczenia wydane przez władzę wykonawczą w drodze rozporządzeń. Ograniczenia takie będą zawsze celowe, dostosowane do warunków miejscowych i innych okoliczności, których najlepsza ustawa nigdy nie może przewidzieć. Takim ograniczeniem jest postanowienie rozporządzenia wykonawczego ministra skarbu, zabraniające używania broni przeciw dzieciom i w wypadkach wykroczeń oczywiście błahych.

W ten sposób przedstawiałyby się w ogólnych zarysach różnice między nową a starą ustawą niemiecką o użyciu broni przez funkcjonariuszów granicznej służby celnej.

Wypadaloby tylko dodać jeszcze, że nowa ustawa uzgodniła swoje pojęcia prawne z obowiązującym w Niemczech kodeksem karnym. Przejawia się to w przepisie, dozwala-

jącym na użycie broni w wypadku obrony koniecznej (obecność niebezpieczeństwa, niezbędność i umiarkowanie obrony).

Pominięto także w nowej ustawie, z czem trudno się zgodzić, obowiązek organu granicznego udzielenia pierwszej pomocy rannemu. Pozostawiono to rozporządzeniom wykonawczym, zdaje się niesłusznie, bo tak ważna sprawa mogła i powinna znaleźć dla siebie miejsce w ustawie.

F. Ol.

Makota.

Służba śledcza w zastosowaniu przez Straż Celną.

(Dalszy ciąg).

Drugi autentyczny, a nader ciekawy wypadek przyznania się do winy oskarżonego pod wpływem działania na uczucia zarząd w miejscowości P-ny (na Kresach Wschodnich). W miejscowości tej mieszkała wdowa N., z córką Aleksandrą; posiadały tam gospodarstwo składające się z kilkunastu morgów ziemi, a cały inwentarz stanowiło dwie krowy i kilka sztuk świn. Zbliżająca się zima zmusiła biedną wdowę do sprzedania krowy i trzech świn, aby za uzyskane ze sprzedaży pieniądze mogła się zaopatrzyć w ciepłą odzież i niezbędny opał. Wdowa N. po sprzedaniu krowy i świn miała następnego dnia udać się do miasta po zakupy, a pieniądze schowała do kufr.

Lotem błyskawicy rozszedła się po wiosce wieść, że N. sprzedala krowę i świnie i to po „dobrej cenie”. Wieść ta dotarła również do ludzi złej woli, w konsekwencji czego w wiosce rozegrał się przejmujący zgroza wypadek który podajemy poniżej z uwzględnieniem wszystkich szczegółów.

W dniu 16. października, bardzo wczesnie rano, przechodził przez wioskę gospodarz W. Przechodząc koło zabudowań wdowy N. usłyszał przytłumione jęki wywołujące się z mieszkania wdowy. Zainteresowany tym niezwykłym objawem natychmiast udał się do wnętrza, gdzie oczom jego przedstawił się obraz ohydnej zbrodni. Wdowa N. leżała na łóżku cała poraniona siekiera. Prawa noga miała poranioną i połamaną od uderzenia w kilku miejscach. Lewą rękę, głowę i całą klatkę piersiową w okropny sposób pokaleczono. Złamane cztery żebra i wiele innych, bardzo ciężkich obrażeń można było zauważyć

niezliczoną ilość. Córka jej Aleksandra, leżała opodal łóżka na ziemi, prawie w takim samym stanie jak matka, tylko z tą różnicą, że rany były cokolwiek odmienne, a oprócz tego miała jeszcze rozplataną czaszkę, tak, że aż mózg wydostawał się na zewnątrz. Gospodarz W. zastał kobiety nieprzytomne, wydające jedynie nadludzkie jęki. Natychmiast powiadomiono posterunek policji.

Przybyli na miejsce funkcjonariusze policji, po udzieleniu pierwszej pomocy i przewiązaniu ran, polecili niezwłocznie odstawić kobiety do szpitala, a sami przystąpili do dochodzeń. Porozrzucone po całym mieszkaniu sprzęty, świadczyły aż nadto wymówienie o celu morderstwa i w pierwszej chwili nasunęło się przypuszczenie mordu rabunkowego. W wiosce P-ny prócz samych gospodarzy nikt więcej nie zamieszkiwał, tak że praca śledcza była bardzo utrudniona. Przy zasięgnięciu opinii na sołtysa stwierdzono, że w wiosce zamieszkuje, między innymi, mniej zamożny, lecz poczciwy gospodarz R-ko, który miał syna Wasyla pijaka, ogólnie nielubianego i siejącego postrach w okolicy awanturnika. Policjanci zwrócili na osobę Wasyla uwagę i zaraz udali się do jego mieszkania. Wasyl, jak stwierdzili rodzice pracował w polu, a dnia poprzedniego wieczorem miał pójść spać dojsć wcześniej, bo jak twierdził parobek o godz. 7 ppł. Morderstwo zaś było dokonane pomiędzy godziną 10-tą wieczorem a 5-tą rano, ponieważ sąsiedzi przed godz. 10-tą widzieli jeszcze wdowę N. z córką Aleksandrą krzątające się w mieszkaniu, a o godzinie 5-tej rano gospodarz W. zauważył morderstwo. Więc podejrzenie na osobę Wasyla, jak mogłoby się zdawać, było zupełnie niestudzne, lecz innego byli zdania funkcjonariusze policji. Ponieważ każdą rzecz trzeba zbadać gruntownie więc i w tym wypadku należało się do tego stosować. Pomimo zapewnień rodziców i parobka służącego u gospodarzy R-ko, udało się w pole na poszukiwanie Wasyla, którego po pewnym czasie i faktycznie przy pracy w polu. Po doprowadzeniu Wasyla do domu rozpoczęło się badanie, lecz ten twierdził również, że spać poszedł o godz. 7-mej, a rano poszedł zaraz do roboty w pole i nic o morderstwie nie jest mu wiadomo. Wszystko byłoby dobrze tylko jeden z funkcjonariuszy zauważył, że Wasyl lekko kuleje na prawą nogę. Co panu jest w nogę, że pan kuleje, zapytał się Wasyla. Ten zmieszal, wykazał pewne podniecenie i zdenerwowanie. Nic mi nie jest brzmiała odpowiedź, ot ska-

leczyłem się w nogę i cała parada. Lecz w służbie śledczej jest wszystko ciekawe, nawet błachy wypadek skaleczenia się Wasyla w nogę. Policjanci kazali zdjąć szmaty, którymi była owinięta noga Wasyla i przekonali się, że rana na nodze nie jest zwykłym skaleczeniem się a należy do ran cięższych i jest świeżo zadana, a Wasyl jedynie nadrabia miną i chce zbagatelizować ją.

Na zadane zapytanie w jaki sposób zranił się, opowiedział, nieprawdopodobnie zdarzenie, że idąc spać przy rozbieraniu, nie zauważył, iż na ławce leży siekiera na którą położył ubranie, przez co ta spadła na ziemię i ugodziła go w nogę. Przystąpiono do wypróbowania w jaki sposób siekiera mogła upaść i zranić go, przyczem stwierdzono, że siekiera zawsze spada obuchem (cięższą stroną), na ziemię, a nigdy ostrzem tymczasem rana była zadana „ciężkiem i ostrem narzędziem“. Wasyl nie umiał na to dać wyjaśnienia; posmutniał i zaczął się płatać w swoich zeznaniach, co jeszcze więcej wydawało się podejrzanem. Przystąpiono do rewizji podczas której znaleziono siekierę z widocznymi śladami nieudolnie zmytej krwi, a wreszcie w stodole w zbożu znaleziono i pieniądze w sumie niewielej równającej się wartości krowy i trzech świń. Wasyl do winy nieprzyznał się, twierdząc iż siekiera nosi ślady krwi od skaleczonej nogi, a o pieniądzach, które znalazła policja nie wiedział i te nie stanowią jego własności. Smiało mogłoby z kolei paść podejrzenie i na parobka R-ków, lecz stało się inaczej. Zatwardziały zbrodniarz Wasyl przyznał się do winy, ponieważ nie mógł znieść widoku jak na sali operacyjnej w Szpitalu, w jego obecności robiono opatrunki poranionym przez niego kobietom. A w tym tylko celu był tam zaprowadzony za zgodą lekarza i sędziego śledczego.

Kobiety w krotce zmarły, a wdowa N. po chwilowym przyjsciu do przytomności, wskazała również osobę Wasyla jako sprawcy rabunku.

(D. c. n.)

Szwargot złodziejski używany w więzieniach.

(Dalszy ciąg).

Chomąt — perły.

Chudy — człowiek okradziony.

Chwaca — areszt policyjny.

Cichostępy — pantofle.

Poświęciliśmy własny dom.

Słusznie podkreślił w swej podniosłej mowie ksiądz prałat Cisło, któremu przypadło w udziale poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę pierwszej strażnicy na granicy południowej, że budowa strażnic to ostateczne utrwalanie granic państwa. I dlatego uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod dom Straży Celnej w Klimcu, Inspektorat Sambor, ma ogólne, symboliczne znaczenie, oprócz znaczenia specjalnego, jakie posiada dla Straży Celnej.

W ten sposób pojął uroczystość komitet i ten charakter uroczystości podkreślił swą obecnością p. wiceprezes Dyrekcji Cel we Lwowie Smółka, który wraz z p. st. inspektorem Sadlińskim i p. inż. Goldbergiem przybył na ten dzień do Klimca, nie bacząc na trudną i uciążliwą podróż.

Kolej teraz na inne odcinki naszej granicy. Jesteśmy pewni, że wkrótce usłyszymy wezwania z innych Dyrekcji, że nie staną tu na przeszkodzie względy odległości czy kosztów, bo niema trudności i nie może być przeszkód tam, gdzie chodzi o akt tak ważny, o nawiązanie serdecznej łączności między członkami naszej służby. To nie reklama zbędna, to wielka i ważna uroczystość nasza.

Szkoda, że trudności w oznaczeniu daty uroczystości nie pozwoliły kolegom z różnych odcinków na wzięcie udziału w uroczystości w tej mierze, jakby to być powinno. Trzeba jednak wierzyć, że po pierwszym doświadczeniu łatwiej będzie uroczystym aktom poświęcenia na innych odcinkach nadać pożądane rozmiary. Bo każdy Inspektorat zdobędzie się niewątpliwie na wysłanie na święto innej Dyrekcji przynajmniej jednego delegata.

A teraz krótki opis aktu poświęcenia.

Do Klimca jedzie się końmi ze stacji kolejowej Ławoczne. Odległość 30 km. Parą dobrych koni przebywa się tę przestrzeń w 6 godzinach (słowami: sześć godzin, wierzcie koledzy z innych Dyrekcji!). Droga równie malownicza, jak ciężka. Góry, potoki, lasy. Najwięcej jednak odczuwa się nie wielkie góry, a mniejsze lub większe kamienie, leżące na drodze. Kamienie, po których wóz wiozący nas skacze niewiarygodnie wysoko. I niestety, bynajmniej nie sercem lub duszą, jak każą poeci, odczuwa się urok podróży w Karpatach...

Ale dość o tem, bo mimo wszystko przybyliśmy do Klimca.

Pan Inspektor Lewak melduje się u p. wiceprezesa. Defilada plutonu reprezentacyjnego przed p. wiceprezesem Smółką i rozpoczyna się właściwa uroczystość.

Przy dźwiękach okiestry 66 pp. ze Stryja odprawia ks. prałat Cisło mszę połową. Imponująco brzmi ze szczytu karpackiego „Rota”, której mocne słowa porywa wiatr górski i niesie wzdłuż granicy na umocnienie serc własnego narodu i groźne ostrzeżenie sąsiadów.

Kończy się ofiara mszy świętej. Zabiera głos ks. prałat Cisło. Z Bogiem zaczyna Rzeczypospolita utrwalanie swych granic. Dowodem tego msz. św., pierwszy raz może na tej wysokości odbyta. Z Bogiem zaczynamy naszą pracę pokojową. Bo Rzeczypospolita pragnie pokoju, nie zawaha się jednak przyd użyciem najostrożniejszych środków przeciw każdemu, kto chciałby naruszyć, czy zmienić utrwalane teraz granice. Sami nie chcemy cudzego, bo mamy dość własnych bogactw. Bogata jest Rzeczypospolita i obfita we wszelkie skarby. Musimy tylko nauczyć się pracować i dobrze gospodarzyć. Gospodarzem zaś państwa jest rząd, posługujący się urzędnikami. Dla nich właśnie dom budujemy. Oby więc ci, co ten dom będą zamieszkiwali i wszyscy inni urzędnicy należycie spełniali swe obowiązki. Oby naprawdę byli dobrymi gospodarzami kraju, a w ten czas potężna i niezależna będzie nasza Ojczyzna!

Przemawiał następnie p. insp. Lewak, imieniem komitetu uroczystości, dziękując gościom za przybycie.

Po odczytaniu aktu erekcyjnego przez p. inż. Dajczaka, który prowadzi budowę, dokonał ks. prałat Cisło samego aktu poświęcenia. We fundamenty powstającego domu wmurowano pięknie zredagowany akt, mający poprzez wieki świadczyć o pracy narodu i poszczególnych jednostek około budowy i umacniania państwa.

Oficjalną część uroczystości zakończyła mowa p. wiceprezes Smółki, który imieniem Dyrekcji Cel dziękował gościom za zainteresowanie się życiem Straży Celnej i życzył przyszłym mieszkańcom poświęcanego domu szczęścia i powodzenia w pracy.

Zaczęła się część nieoficjalna. Zaradny komitet przewidział cały szereg niespodzianek. Był więc koncert orkiestry wojskowej, była loteria fantowa i licytacja amerykańska, były wreszcie tańce, na którą płeć piękna, biorąca udział w uroczystości z utęsknieniem czekała. Ludność miejscowa gromadnie zebrała się wo-

koło namiotów w których odbywały się wszystkie, niewidziane tu jeszcze atrakcje. W pobliżu granicy zebrali się także funkcjonariusze czeskiej służby granicznej i życzliwie patrzyli na radość polskich kolegów, bo wspomnijmy tu na naszą pociechę, że i u Czechów bieda z mieszkaniami na granicy nie mniejsza niż u nas.

Ochocza zabawa przeciągnęła się do późnego wieczora.

Wszystko się jednak kończy, zaś w Klimcu kończy się prędej, niż gdzieindziej bo do domu daleko. Więc rozbawieni goście, nimo, że radziby jeszcze zostać, żegnają uprzejmym gospodarzy. Ze strachem siada się na wozy, mając w perspektywie znowu kilka godzin tortur na drogach. Jeszcze jedno spojrzenie w okolice, jedne więcejzy czenie dla poświęcanego domu i wio! Konie ruszają, zmęczeni goście w milczeniu starają się utrzymać równowagę i tylko woźnica mówi bez przerwy do koni, zachęcając je do żywszego kroku.

F. Ol.

Bicie przytrzymanych i wymuszanie zeznań.

Mamy do zanotowania przykry wypadek, jakiego dotąd nie było chyba w Straży Celnej. Czytamy mianowicie w rozkazie jednej z Dyrekcji, że komisarz Straży Celnej (nazwiska rozmyślnie nie wymieniamy), zwolniony został ze służby w Straży Celnej za udowodnione mu bicie przytrzymanych, w celu wymuszenia zeznań. Fakt przykry i rzucający ponure światło na cały nasz korpus, fakt o którym wolelibyśmy nie pisać, a jeśli to czynimy, to tylko w tym celu, by przez należyte oświetlenie wypadku zapobiedz na przyszłość możliwości podobnych zdarzeń w naszym korpusie.

Nie będziemy rozwodzić się nad tem, że tortury zmierzające do wymuszenia zeznań zniesiono w świecie cywilizowanym już przed stu laty z górą. Ze kraje, gdzie tortury jeszcze się stosuje uważa się za państwa o niskim stopniu kultury. Ze jeżeli w jakikolwiek państwach, wbrew prawu wydobywa się od podejrzanego zeznanie przy pomocy bicia i okrutnego obchodzenia się z nim, to kraje te nie są państwami praworządными, bo jakże wymagać od obywateli przestrzegania ustaw, kiedy funkcjonariusz państwowy, a więc stróż prawa, sam depce przepisy prawne.

Przypomnijmy sobie ile to hałasu w świe-

cie narobił zarzut postawiony państwu polskiemu przez komunistyczną prasę, jakoby policja polska wymuszała zeznania przy pomocy bicia i głodzenia aresztowanych. Niedawna to sprawa, bo rok zaledwie temu, iak zarzutem tym zajęły się wszystkie wrogie Polsce żywioly, jak nawet francuska Liga praw człowieka, wprowadzona w błąd, zaprotestowała przeciw temu i długich tłumaczeń trzeba było komisji ludzi bezbronnych, by wreszcie zarzut ten jako bezpodstawny odeprzeć. Pomyślmy zatem, jak wielką szkodę można państwu wyrządzić przez podobne przestępstwa, nie mówiąc już o tem, że znęcanie się nad bezbronnym aresztantem dowodzi braku wszelkich uczuć ludzkich, dowodzi zezwierzęcenia, na co tak liczne mamy dowody w Rosji Sowieckiej. Niechaj ten jedyny i niesłychany u nas wypadek odstraszy wszystkich. Niechaj nikt z nas nie nadużywa przewagi, jaką wobec przytrzymanych daje nam nasze stanowisko służbowe i broń, którą nam powierzono i której wolno nam używać tylko w granicach ustaw i w sposób regulaminem przepisany.

Raz jeszcze przypomnijmy sobie krótkie, a tak wiele mówiące postanowienie regulaminu (art. 35): „Przytrzymanych traktować w sposób godziwy“.

A jeżeli ktoś sądzi, że przez bicie pomoże sobie w prowadzonych dochodzeniach, to grubo się myli, bo oto co mówi o obchodzeniu się z podejrzanymi doświadczony oficer policji, ukrywający się pod pseudonimem Makota: (patrz Czaty Nr. 17-18)

„Ludzkie obchodzenie się obowiązuje zarówno w stosunku do obwinionego, czy podejrzanego, jak względem zasądzonego. Nawet gwałtowny charakter staje się dostępniejszy przy odpowiednim obchodzeniu się z niemi. Prawie każdy przesłuchiwany potrafi rozróżnić sprawiedliwe, choć surowe zachowanie się, od postępowania gburowatego i okrutnego. Często nawet ludzie postępowanie z podejrzanym skłania go do zeznania prawdy.“ —

Nie wiercie więc tym, którzy mówią, że w pewnych wypadkach i z pewnymi ludźmi tylko pięścią czy kijem coś zdziałać można. To nieprawda. A gdyby nawet w jednym i drugim wypadku tak było, to pamiętajcie, że bić nie wolno i że zeznania wymuszone nie mają pełnej mocy dowodowej. —

F. O.

Jasieńczyk.

Strachy w Karczmie.

Przy węgierskim trakcie, który nazwę swą dotychczas zachował już tylko jako tradycję, o kilka kilometrów od obecnej polsko—czeskiej granicy, stoi stara, wilka, opuszczona, murowana karczma, którą trudno by nazwać już ruiną, bo trzyma się dzielnie, choć świeci dziurami powyrywanych drzwi i okien. Biedna staruszka! Gdyby miała zdolność mowy, wiele mogłaby opowiedzieć nam o tych dziejach za saskich czasów, bo je pamięta napewno, kiedy to szły traktem z Węgier do Polski całe transporty win przednich i cienkuszy, ku rozweseleniu humorów i podnieceniu huśuczności braci szlachty, aby o dymiącym czubie mogła lać wiecej i odważniej krzyczyć swoje „liberum veto“.

Pamięta, stare karczmiśko, te smutne czasy, kiedy węgierski trakt zamarł i opustoszał, kiedy właściciel karczmy, straciwszy na minie i na kieszeni gościł u siebie nieznanymi i nie legitymującymi się osobnikami, którzy ostrożnie o nocnej porze żądali wypoczynku, nad ranem grzecznie płacili za nocleg i znikali nie postrzeżenie.

Pamięta stara karczma, kiedy zbrojni najeźdźcy ze szwargotliwym hałasem wpadali do niej znienacka, pili, bili i szukali niejednokrotnie wiatru w polu, a za te ich grzeczności gospodarz również musiał być grzecznym i nie żądać zapłaty.

Teraz stoi karczmiśko beczynnym, zdawać by się mogło — bezużytecznie i snują się o niej dziwne opowieści wśród okolicznego ludu, o muzyce, śpiewach i tańcach, przez niejednego z wieśniaków słyszanych, o światłach i ogniach przez niejednego widzianych w karczmie, w godzinach duchów. — Wracający tędy nocną porą mieszkaniem gór z zabobonnym strachem, ukradkiem spojrzy w czarne otwory okien i nieraz, jeśli w miasteczku zalał cokolwiek czuba, przywidzi mu się coś, co będzie dalszym szczeblem do usnutnej już legendy.

Słuchając tych opowieści, karczmą ową zainteresował się przodownik Straży Celnej Puchalski, a po dokładnym obejrzeniu jej, pewnego pięknego dnia przywołał zaufanego a roztropnego, silnego w pięści strażnika Jamrozika, z którym dłuższy czas konferował.

Odtąd nazwianę poczęli obadwaj, wykonując nadprogramową służbę, karczmę obserwować, aż pewnej nocy, będąc właśnie w takiej służbie strażnik Jamrozik, posłyszał w karczmie

jakieś szmery i ujrzał krótki błysk jakby latarki elektrycznej — to zupełnie wystarczyło mu do tego, aby paść na ziemię i pocichutku podpełznąć do karczmy, gdzie przy powtarzających się błyskach teje latarki zaobserwował trzy męskie postacie, a między niemi rozróżnił znanego przemytnika Smolarza, który w tej chwili zajęty był czynnością obładowywania swych kolegów worami z jakimś towarem.

Jamrozik migiem zorientował się w sytuacji, odpełził kilkadziesiąt kroków na ścieżkę wiodącą od karczmy w stronę miasta i przy tej ścieżce zaczął się. Narazie zdecydowanego planu przytrzymania wszystkich trzech przemytników nie powziął, a wiedział tylko, że musi ich przytrzymać, wiedział również, że Smolarz przy wykonywaniu swego procederu zawsze jest uzbrojony w broń palną, więc gotował się do walki. W każdym bądź razie strażnik Jamrozik postanowił być ostrożnym i wziąć przemytników o ile się da, podstępem.

Niedługo oczekiwał, bo oto usłyszał powrotne stapanie i wnet nad sobą ujrzał postać obładowanego worem przemytnika. Myśl jak błyskawica błysnęła mu w mózgu i momentalnie wcielając ją w czyn, strażnik Jamrozik powoli wysuwając przed siebie karabin, lufę wetknął między nogi przemytnikowi, raptownym ruchem szarpnął w tył kolbę i przemytnik z głuchym jękiem zarył nosem w ziemię, nie zdążył się nawet zorientować co się z nim stało, kiedy już Jamrozik siedział na nim, wpychając mu kłak trawy w usta, a jednocześnie szeptał do ucha: „spokojnie psia kr. . bo łeb kolbą rozwalę“!- Niewiadomo, kiedy oderwał od wora kawał postronka, na oczekaniu zrobił z niego pętlę, uchwycił w nią z tyłu obie dłonie przemytnika, następnie, zgiąwszy jedną nogę przemytniczą przez uderzenie dłonią w podkolanie, wystający koniec pętli przywiązał do tej zgiętej nogi.

(C. d. n.)

Usza.

Rewizje.

(Dalszy ciąg).

Każda czynność śledcza wymaga ogromnej wytrwałości i starannego wykonania, lecz rewizja jako szczególnie bardzo ważna funkcja śledcza, wymaga położenia specjalnej staranności, wytrwałości, zwiększenia uwagi, a nawet do pewnego stopnia przebiegłości.

Przestępca chcąc ukryć przedmioty pochodzące z przestępstwa stara się o dobrą

i odpowiednią kryjówkę co niejednokrotnie przyczynia się do przysporzenia pracy i sprawia wiele kłopotu osobie robiącej rewizję. Zgóry określić miejsce w którym przestępca będzie zamierzał coś przechować jest niemożliwością, a wyszukanie będzie zależne li tylko od sprytu funkcjonariusza przeprowadzającego rewizję. —

Częstokroć tylko od odpowiedniego dokonania rewizji zależy wykrycie przestępstwa i ustalenie winy przestępcy, Każda rewizja aby była celową musi być wykonywana, jak zaznaczyliśmy na wstępie z całą starannością, przy czem baczną uwagę należy zwracać, na każdy szczegół, który pozornie może nie mieć specjalnego znaczenia, a dopiero później może się okazać, że jest to bardzo ważne i cenne spostrzeżenie dla danej sprawy. —

Zasadniczo odróżniamy 2 rodzaje rewizji t. j. osobistą i domową.

Rewizje osobiste:

Przy dokonaniu rewizji osobistej należy zwracać specjalną uwagę na przestrzeń pomiędzy materiałem, a podszewką. Drobiazgi i mniejsze rzeczy są nie znaczne i mogą z powodzeniem być ukryte w kancie marynarki, czy płaszczu, w kołnierzyku, pod krawatem, w kapeluszu, w kamazach, w zelówkach, w obcasach, w pasku od spodni. —

Niekiedy również posługują się jako schowankiem: futerałem od binokli, czy okularów, ustnikami od papierosów, wydrążonemi wewnątrz laskami i t. p.

Przeprowadzając ważną i gruntowną rewizję osobistą u osoby podejrzaney, należy również bardzo dokładnie zbadać całe ciało człowieka, nie wyłączając zdjęcia ewentualnych plastrów i bandaży, posiadanych przez osobę rewidowaną.

Rewizję u kobiet muszą dokonywać jedynie odpowiednio pouczone kobiety.

Badając ciało człowieka należy szukać we włosach, w nosie, w uszach, ustach, pod językiem, między zębami, pod pachami pod i między piersiami (u kobiet), między palcami, na pięści, pod napletkiem, w pochwie u kobiety, w kieszce stolcowej i t. p.

Rewidując szpiegów i osoby podejrzaney o szpiegostwo należy zwracać uwagę na „pisma sympatyczne“ o czem pisał już kolega Makota w art. p. t. „służba śledcza w zastosowaniu przez Straż Celną“ w naszym czasopiśmie Nr. 11-12. Do tego rodzaju listów używa się „atramentu bezbarwnego“, który

pod wpływem środków chemicznych staje się widoczny.

Szpiedzy posługują się również różnemi znakami, które służą im jako legitymacje, a więc: na kopertach od zegarków mają wygrawerowane różne znaki jak litery, gwiazdy lub umówione cyfry, noszą specjalne szpilki w krawatach, mają charakterystyczne tatnowania na rękach, nogach, lub piersiach i t. p. (choć tatnowania w czasach powojennych dają się zauważyć bardzo często u byłych wojskowych i aresztantów).

Dla orientacji podajemy poniżej kilka przykładów charakterystycznych rewizji osobistych:

Znany policji i w sferach złodziejskich, kilkakrotnie karany za różnorodne włamania, włamywacz W-iczen, po dokonaniu poważnej kradzieży brylantów i biżuterji u jubilera S. w mieście Z-nowo, chciał wyjechać do Łodzi wraz z kochanką i małym dzieckiem z którymi mieszkał w Z-nowie. Po przybyciu na stację kolejową stanął przy kasie w celu wykupienia biletów, gdzie właśnie zauważył go mający tam służbę policjant, a ponieważ W-iczena znał jako włamywacza i zauważył ogromne podniecenie i zdenerwowanie jego, przeto podszedł bliżej, chcąc sprawdzić, dokąd W. się udaje, chociaż jeszcze nic nie wiedział o dokonanej kradzieży w mieście u jubilera S.

Lecz jak mówi stare przysłowie; „na złodzieju czapka gore;“ W. na widok rzucił się do ucieczki, a za nim jego kochanka z dzieckiem. Policjant udał się w pościg, a po ujęciu wym. odprowadził na posterunek, gdzie dokonano przy nich rewizję osobistą, która wyników żadnych nie dała, lecz zatrzymanych pozostawiono do decyzji komendantowi posterunku po przybyciu którego dopiero rano dowiedziano się o kradzieży biżuterji w mieście. —

Powtórnie dokonana rewizja dała zdumiewające wyniki w butelce z mlekiem przeznaczonem dla dziecka, które trzymała w ręku kochanka W. znaleziono kilka sztuk brylantów a w poduszce w pieluchach, w których leżało dziecko, kilka kosztownych pierścionków 6 sztuk złotych zegarków i t. p. —

Drugi bardzo ciekawy wypadek szczegółowej rewizji osobistej zaszedł w Dziedzicach, gdzie został przytrzymany przez bardzo energicznego Kierownika Urzędu Celnego pana Ryszawę, niejaki Samuel Rosenberg, agent handlowy z Wiednia co nastąpiło w następujących okolicznościach: Od dłuższego czasu p. Ryszawy obserwował osoby podróżujące, przy czem zwrócił między innymi uwagę na



DZIAŁ URZĘDOWY.

Tymczasowe przepisy dyscyplinarne dla Straży Celnej.

(Dokończenie).

O ile wykroczenie nie zostało z całą stanowczością naocznie stwierdzone przez przełożonego, albo przez przyznanie się obwinionego i wogóle, jeśli zachodzi potrzeba ustalenia winy i jej stopnia, przeprowadza się dochodzenie. Wynik tych dochodzeń winien być ujęty na piśmie. O ile stosownie do ustalonego stopnia winy należałoby zastosować karę, przekraczającą kompetencję bezpośredniego przełożonego, należy przedłożyć całą sprawę wyższemu przełożonemu z odpowiednim wnioskiem.

5) Zwolnienie ze służby za występki służbowe może być orzeczone tylko na zasadzie przeprowadzonego dochodzenia według postanowień art. 15-23.

6) Wszystkie kary ogłasza się w rozkazach z wymienieniem przestępstwa służbowego.

7) Kary porządkowe wciąga się do księgi (rejestr) kar, a zwolnienie ze służby za występki służbowe prócz tego i do opisu służbowego.

8. Wyżsi przełożeni mają obowiązek troskliwie czuwać, aby kary porządkowe były stosowane przez niższych przełożonych sprawiedliwie, celowo i zgodnie z niniejszymi przepisami. W tym celu mają dokładnie kontrolować wymiar stosowanych kar, o czym czynią odpowiednią adnotację w księdze kar, a w razie spostrzeżenia nadużycia władzy karami, pociągają winnych tego do odpowiedzialności.

VI. WYKONANIE KAR.

Art. 14.

1. Ukaranie winno nastąpić natychmiast po wyznaczeniu kary.

2. Za ścisłe wykonanie orzeczenia o karach odpowiedzialni są bezpośredni przełożeni.

3. Wyznaczenie służby na dni wolne od zajęć służbowych polega na tem, że kierownik

Komisariatu przypisuje funkcjonariuszowi Straży Celnej normalną służbę graniczną na dzień w który on na zasadzie istniejących przepisów jest wolny od zajęć służbowych — nie więcej jednak jak na dwa dni wolne w ciągu miesiąca.

4. Dyżur na placówce polega na tem, że funkcjonariusz Straży Celnej w godzinach pozasłużbowych przehywa przez czas objęty dyżurem w pomieszczeniu kancelarii placówki. W czasie trwania dyżuru niewolno funkcjonariuszowi spać ani zdejmować pasa z ładownicą. W razie alarmu na granicy, funkcjonariusz odrywający dyżur, obowiązany jest spieszyć na pomoc, dając znać o tem kierownikowi placówki. Dyżur na placówce wyznacza się od 4 (czterech) do 8 (osiem) godzin na dobę, w ciągu od 1 do 3 dni z rzędu i nie więcej jak 3 (trzy) dni w miesiącu.

5. Wyznaczenie dodatkowej służby poza służbą zwykłą nie może przekraczać 2 (dwóch) godzin na dobę w czasie od października do marca, zaś 4 (czterech) godzin od kwietnia do września z tem, że łączny czas służby normalnej i dodatkowej, w ciągu doby nie może wynosić więcej jak 10 (dziesięć) godzin w miesiącach zimowych, a 12 (dwanaście) godzin w miesiącach letnich.

Przypis dodatkowej służby zarządza kierownik Komisariatu w ten sposób, by funkcjonariusz nie był pozbawiony możliwości odpoczynku i posiłku. Dodatkowa służba nie może wynosić w ciągu miesiąca więcej jak 16 (szesnaście) godzin i nie powinna być wyznaczona w dni wolne od zajęć służbowych oraz częściej jak co drugi dzień.

6. Funkcjonariuszowi Straży Celnej zwolnionemu ze służby z powodu dopuszczenia się występku służbowego, wstrzymuje się wypłatę uposażenia służbowego z końcem miesiąca, w którym nastąpiło zwolnienie.

POSTĘPOWANIE W SPRAWACH O WYSTĘPKI SŁUŻBOWE.

W d r o z e n i e.

Art. 15.

Każdy przełożony, poczynawszy od kierownika Komisarjatu i wyższy, wrazie dostrzeżenia lub otrzymania wiadomości o występku służbowym podwładnego mu funkcjonariusza Straży Celnej, przeprowadza dochodzenia lub zarządza je celem wyjaśnienia sprawy.

Art. 16.

Dochodzenia nie powinien prowadzić funkcjonariusz, który jest osobiście zainteresowany w sprawie, stanowiącej przedmiot dochodzenia.

Art. 17.

O wdrożeniu dochodzenia z powodu występkę służbowego, kierownik Komisarjatu winien natychmiast donieść przełożonemu kierownikowi Inspektoratu.

Jeżeli naruszenie obowiązku służbowego ma cechy czynu karygodnego, zagrożonego powszechnymi ustawami karnymi, kierownik Inspektoratu czyni doniesienie karne.

D o c h o d z e n i e.

Art. 18.

Dochodzenie obejmuje następujące czynności:

1. Wstępne przesłuchanie obwinionego. Ma ono na celu dać obwinionemu sposobność do skrócenia postępowania przez przyznanie się do winy, albo do dostarczenia dowodu swej niewinności.

Do tego wstępnego przesłuchania należy przystępować tylko wtedy, gdy najważniejsze okoliczności, stanowiące istotę czynu są zupełnie wyswietlone i nie ma obawy, że przez przesłuchanie dochodzenie może zejść na mylne tory, lub być udaremnione. Przy wstępnym przesłuchaniu należy obwinionemu przedstawić najistotniejsze, przeciw niemu przemawiające okoliczności i wezwać go do usprawiedliwienia się.

Jeżeli obwiniony przy wstępnym przesłuchaniu przyzna się do czynu i do wszystkich okoliczności obciążających i nie przytoczy żadnych łagodzących okoliczności, wymagających

dalszego wyjaśnienia i jeżeli przedmiot dochodzenia jest wskutek tego całkiem wyczerpany, należy dochodzenie na tem wstępnym przesłuchaniu ukończyć; w przeciwnym razie należy dalsze dochodzenie prowadzić co do tych okoliczności, które wstępnym przesłuchaniem obwinionego nie zostały zupełnie wyjaśnione.

2. Przesłuchanie świadków i znawców bez odbierania od nich przysięgi.

3. Zbadanie wszystkich okoliczności potrzebnych do wyjaśnienia sprawy, jako też środków dowodowych.

4) Przesłuchanie obwinionego na zasadzie uzyskanych dowodów. Na przeglądanie akt dochodzenia zezwala się obwinionemu tylko o tyle, o ile będzie to uznane za nieszkodliwe dla celów dochodzenia.

5) Konfrontację obwinionego lub świadków z tymi świadkami, których zeznania nie zgadzają się z twierdzeniami obwinionego lub świadków.

6) Przesłuchanie i badanie, które trzeba przedsięwziąć wskutek zeznań obwinionego lub wskutek konfrontacji.

Odmowa lub fizyczna niemożność współudziału ze strony obwinionego nie wstrzymuje dochodzenia.

Art. 19.

Zeznania obwinionego, świadków i znawców, jak również konfrontacje i wszelkie badania, należy protokołować.

Art. 20.

Dla spisania protokołu wyznacza się specjalnego niezainteresowanego w danej sprawie funkcjonariusza Straży Celnej jako protokolanta.

O ile obwiniony jest funkcjonariuszem wyższym protokolant winien być o ile możliwości wyznaczony z pośród funkcjonariuszów wyższych.

Art. 21.

Protokół przesłuchania ma obejmować:

- a) Datę i miejsce spisania protokołu.
- b) Przedmiot obwinienia.
- c) Imię i nazwisko, stanowisko służbowe badającego i protokolanta.
- d) Imię, nazwisko, wiek, wyznanie, stanowisko służbowe, miejsce służby względnie zatrudnienia i miejsce zamieszkania badanego.

Względem każdego świadka należy zaznaczyć czy nie jest obwinionem spokrewniony

lub spowodowany, czy żyje z nim w przyjaźni lub nieprzyjaźni

e) Treść zeznania.

Obwinionemu, każdemu świadkowi i znawcy należy natychmiast po spisaniu ich zeznań protokół przeczytać. Jeżeli osoba ta zmienia swoje zeznanie, albo sądzi, że to zeznanie jej spisano nie wyczerpująco lub nie zgodnie z tem jak zeznała, wówczas należy ponownie jej zeznanie spisać, podając powód, dla czego to uczyniono. Przesłuchanym protokół podpisać. Osoba nie umiejąca pisać, umieszcza własną ręką swój zwykły znak, a nazwisko jej podpisuje bezstronny świadek. Każde zeznanie podpisuje prócz tego prowadzący dochodzenie i protokółant.

Do protokołu dołącza się dowody rzeczowe.

Art. 22.

Przeprowadzone dochodzenie ze wszystkimi załącznikami przedkłada się drogą służbową Dyrekcji Cel z wnioskiem na umówienie sprawy lub ukaranie obwinionego.

Dyrekcja Cel kieruje je wraz z aktami celem rozpatrzenia i zaopiniowania do utworzonej przy Dyrekcji Cel Komisji opinującej w sprawach o występki służbowe funkcjonariuszów Straży Celnej.

Art. 23.

Komisja opinująca składa się z przewodniczącego w osobie zastępcy Dyrektora i członków Naczelnika Wydziału Administracyjnego i Starszego Inspektora Straży Celnej oraz protokółanta.

Posiedzenie Komisji wyznacza przewodniczący.

Komisja rozpatruje protokoły dochodzenia ze wszystkimi zebranymi dowodami i dokumentami, a w razie potrzeby składa do Dyrekcji Cel wnioski u uzupełnienie dochodzenia.

Komisja wydaje bezwzględną większością głosów opinię według swego przekonania, opierając się tylko na tych faktach i okolicznościach, które ujawniono w dochodzeniu. Przewodniczący glosuje na ostatku.

Narady i głosowanie Komisji są tajne.

Z posiedzenia sporządza się protokół, który podpisuje przewodniczący i protokółant.

Art. 24.

Ujętą na piśmie opinię Komisji wraz z uzasadnieniem doręcza się Dyrektorowi Dyrekcji Cel, który po rozpatrzeniu sprawy:

a) zarządza zwolnienie ze służby funkcjonariusza wzgl. przedstawia wniosek o zwolnienie Ministerstwu Skarbu stosownie do postanowień art. 12.

b) kieruje sprawę do właściwego przełożonego celem wymierzenia kary porządkowej, o ile okazałoby się, że obwiniony popełnił wykroczenie służbowe.

c) umarza sprawę dla braku istoty czynu karygodnego lub dowodów winy. Orzeczenie o zwolnieniu doręcza się obwinionemu drogą służbową.

VIII. UPRAWOMOCNIENIE SIĘ ORZECZENIA

Z a ż a l e n i a.

Art. 25.

Przeciwko orzeczeniom o karach porządkowych i o zwolnieniu ze służby za występki służbowe, niema odwołania i stają one się prawomocne:

a) o ile chodzi o kary porządkowe, z chwilą ogłoszenia obwinionemu rozkazu o nałożonej karze

b) o ile chodzi o zwolnienie ze służby, z chwilą doręczenia obwinionemu orzeczenia.

Funkcjonariusz, który się czuje pokrzywdzonym wydanem orzeczeniem, może do dni 8 (ośmiu) po ogłoszeniu mu w rozkazie orzeczenia o nałożonej karze porządkowej, wzgl. po doręczeniu mu orzeczenia o zwolnieniu ze służby w Straży Celnej, wnieść drogą służbową zażalenie na piśmie do bezpośrednio wyższego przełożonego wzgl. wyższej władzy, która rozstrzyga ją ostatecznie.

Wniesienie zażalenia nie wstrzymuje wykonania orzeczenia.

IX. UMORZENIE POSTĘPOWANIA W RAZIE ŚMIERCI OBWINIONEGO.

Art. 26.

W razie śmierci obwinionego postępowanie w sprawach o występki i wykroczenia służbowe bez względu na stadium, w którym się znajduje, podlega umorzeniu.

X. ZAWIESZENIE W CZYNNOŚCIACH.

Art. 27.

Każdy przełożony, od kierownika Komisariatu wzwyż powołany do wykonywania bez-

pośredniego lub pośredniego nadzoru służbowego, ma prawo zawiesić funkcjonariusza Straży Celnej w pełnieniu służby, gdy ten odmówił jawnie posłuszeństwa służbowego, albo gdy ze względu na jakość występku służbowego zarzuca tego funkcjonariuszowi, Straży Celnej, dalsze pozostawienie go na stanowisku służbowym naraziłoby powagę urzędu lub groziło dobru służby.

W analogicznych wypadkach służy prawo do zarządzenia zawieszenia w służbie również urzędnikowi, któremu powierzono przeprowadzenia inpekcji.

Art. 28.

Zawieszenie w pełnieniu służby może zarządzić w każdej chwili Dyrekcja Cel, gdy przeciwko funkcjonariuszowi Straży Celnej wdrożono karne postępowanie sądowe.

Art. 29.

O ile względem funkcjonariusza Straży Celnej zarządzono karny areszt sądowy śledczy (prewencyjny) jest obowiązkiem bezpośredniego przełożonego (art. 27). natychmiast zawiesić go w pełnieniu służby.

Art. 30.

Przełożony, który zarządził zawieszenie o każdym wypadku natychmiast, a najdalej do dnia 8 (osiem) od dnia zawieszenia donosi drogą służbową Dyrekcji Cel załączając akta wstępного dochodzenia.

W tym samym terminie donosi Dyrekcja Cel Ministerstwu Skarbu o zawieszeniu w czynnościach służbowych kierownika Inspektoratu.

Art. 31.

Dyrekcja Cel wzgl. Ministerstwo Skarbu po otrzymaniu doniesieniu o zawieszeniu rozpatruje sprawę bezzwłocznie i najdalej do dnia 8 (osiem) wydaje orzeczenie zatwierdzające lub uchylające zawieszenie. Orzeczenie takie należy natychmiast zakomunikować właściwemu przełożonemu.

Art. 32.

Zawieszenie funkcjonariusza Straży Celnej w służbie kończy się najpóźniej z chwilą ostatecznego zakończenia wdrożonego dochodzenia.

O ile jednak przyczyny, które spowodowały zawieszenie odpadną wcześniej, Dyrekcja Cel uchyla zawieszenie nie czekając zakończenia dochodzeń.

Uchylenie zawieszenia przez Dyrekcję Cel wymaga uprzedniego zezwolenia Ministerstwa Skarbu o ile zawieszenie zostało zarządzone lub zatwierdzone przez Ministerstwo Skarbu.

XI. TERMINY.

Bieg terminu przepisanego dla wniesienia zażaleń, rozpoczyna się z dniem następującym po doręczeniu obwionemu orzeczenia o zwolnieniu ze służby wzgl. po ogłoszeniu mu rozkazu o nałożonej karze porządkowej (art. 25.).

Niedziele i dni świąteczne nie wstrzymują ani rozpoczęcia ani biegu terminów. O ile koniec terminu przypada na niedzielę lub dzień świąteczny, kończy się termin następnego dnia powszedniego.

Przepisy obowiązujące sądy, postanawiają, które dni uważać należy za świąteczne.

Dzień nadania zażalenia lub odwołania na pocztę, uważa się za dzień ich wniesienia.

XII. POSTANOWIENIA SPECJALNE.

Art. 34.

Regulamin niniejszy ma zastosowanie również do funkcjonariuszów Straży Celnej przydzielonych do Urzędów Celnych, z tą zmianą, że za wykroczenia służbowe kierownik Urzędu Celnego nakłada kary porządkowe, wymienione w art. 9. punkt 1, 2 i 6. O ileby kary te były niewspółmierne z popełnionym wykroczeniem, wzgl. o ile funkcjonariusz Straży Celnej popełnił występki służbowe, kierownik Urzędu Celnego zwraca się z uzasadnionym wnioskiem do właściwej Dyrekcji Cel o przeniesienie funkcjonariusza na służbę graniczną i ukaranie za popełnione wykroczenie lub występki wzgl. o zwolnienie go w ogóle ze służby.

Art. 35.

Naczelnny Inspektor i Starsi Inspektorowie za występki i wykroczenia służbowe odpowiadają służbowo według postanowień rozdziału V. Ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. Dz. U. nr. 21. poz. 164. i według ustawy z dnia 17 lutego 1922 Dz. U. nr. 21. poz. 165.

osobę Rosenberga, który wydawał się m. c. nie pol. jacy, z t. i. bez racji zarządził osobliwie powprawienie rewizji od drzwi przeciwko drzwiom, poizaga, w którym jednak podjęta osobliwy. —

Przy rewizji rzeczowego bagażu Rosenberga nie znalazł. lecz ponieważ Rg. był bardzo podejrzany i jako penak nasuwało się przypuszczenie, że Rosenberg stara się wynieść z granic walutę, przeto p. Kyszawy zarządził bardzo szczegółową rewizję osobistą, której wynikiem było znalezienie 4.550 dolarów amerykańskich ukrytych w kieszce stolcowej przez Rosenberga Banknoty dolarowe były zwinięte w owa swoje, każdy 9 cm długości i 2 i pół cm grubości, a następnie włożone w przerwatki i wzmocnione w kieszce stolcowej. Przybyły na wezwanie lekarz Dr. Zygmunt stwierdził dodatkowo, że Rosenberga miał więcej waluty, konstatując jednocześnie, że kieszka stolcowa była nadmierne rozciągnięta. —

Również ciekawy przykład charakterystycznej rewizji osobistej zaszedł w O-ciu, gdzie miejscowy urząd Celnicy dokonując rewizji osobistej znalazł większą sumę pieniędzy przemycanych przez niejaką Sierkowską, w kolnierzu (urządym i nauce (zarękawlu) górze były zaszyte.

Rewizje domowe:

Przytupając do rewizji domowej (lokali) należy zwracać uwagę na zmiany świeżo dokonane, jak plamy na ścianach świadczące o niedawnej robocie malarskiej, poszukując skrytek w ścianach opokac je, porębjnować lustro, zegary, obrazy, zbadać dokładnie podłogę i piec czy d. śli lub kafi nie są świeżo wstawione. Stwierdzić zawartość pieca. Obiektować rany i parapety u drzwi i okien, ponieważ są wywołki, że robią w nich skrytki o bardzo skomplikowanej manipulacji. Dokładnie badać szafy i ich zawartość, komody, biurka i szafy, przytem pamiętać należy, że często meble mają różne sekrety schowanka i podwójne ślony. Dalej zwrócić uwagę na nogi u stołów i łóżek, czy mięsa w wazach pasty i czy nie służą za schowek. W kufkach szukać podwójnego ślony.

Również przy rewizji należy zwracać uwagę na wszystkie ubikacje należące do danego domu nie wyłączając stajni, obory chlewny, stodoły, dachów, nad temi budynkami szczególnie kapturki słony, stychów, piwnic, ustów, a nawet pole budy, stogów z sianem, ze zbożem, i piramid talowych.

Był wypadek, że funk. Straży Celnej znalazł parę centarów przemycanego tytoniu, który był zwinięty w brezentowe płótno i zakopany dwa metry w ziemi, a na wierzchu, dla zatarcia śladów, postawiono przą budę, lecz i taki wypadek nie powinien ująć uwagę strażnika dokonującego rewizję.

Wszystkie przedmioty oglądać należy szczegółowo i z zastanowieniem się pamiętać często się zdarza, że przestępcy różne rzeczy mogą porozbierać na części, które po złożeniu stanowią dopiero całość i mogą służyć do pewnego celu. Zawsze przed przystąpieniem do rewizji sporządzić plan obiektu rewidowanego i zastanowienie się co i gdzie szukać należy. Podczas rewizji zwracać szczególną uwagę na domowników i ich zachowanie się. Uważać, by nie nie wyrzucano, lub wyniesiono. Zebrać wszystkich domowników i wszystkie obecne tam osoby na środku pokoju i postawić przy nich warte. Jeden z funkcjonariuszów musi stać przy drzwiach wyjściowych i nikogo nie wypuszczać z mieszkania. Osoby przychodzące w trakcie rewizji do domu rewidowanego, winne być przytrzymane na czas trwania rewizji razem z domownikami. Przy budynkach w podwórzu, które mają podlegać rewizji wystawić wartę, która ma na celu dopilnowanie aby nie wyniesiono z tych budynków.

(D. c. n.)

Wpływ pół roku na przemysłniczo.

Może ktoś więcej doświadczony zajmie się kiedyś szerszym przedstawieniem i omówieniem czynników, które wywierają wpływ na podnoszenie się i opadanie ruchu przemysłniczego w różnych okolicach kraju. Omówienie takie wiele ciekawych spostrzeżeń można by w tym kierunku poczynić, co pozwoliłoby znowu w wielu wypadkach oparować u źródła budzący się ruch przemysłniczy.

Taką właśnie wymianę zdań i myśli, na podstawie doświadczeń u różnych osób i na różnych odcinkach granicy, zaskonicie mogłyby ułatwić Czasy i do takiej wymiany wyzywam Szanownych Kolegów. Praktyczne przeprowadzenie swej myśli wyobraźnia sobie w ten sposób, że kolejdy z poszczególnych granic przedstawiłby nam stan przemysłniczo na ich odcinkach (co się przemycy i w jakich ilościach)

jego przyczyny, dalej wszystkie czynniki mające wpływ na jego rozwój. Nad nadesłanymi artykułami wywiązywałaby się dyskusja, któraby daną sprawę wszechstronnie oświetlała i podawała sposoby najskuteczniejszego zwalczania nielegalnego ruchu. W ten sposób kolega z granicy zachodniej zaznajamiałby się dokładnie ze stosunkami, panującymi na granicy południowej i odwrotnie, na czym, jestem pewny, każdemu z nas bardzo zależy.

Wracam do tematu. Czytając o wynikach działalności Straży Celnej zauważa się, że ruch przemytniczy w różnych porach roku zmienia się. Raz jest większy, raz mniejszy. Patrząc głębiej widzi się, że najmocniejszy jest w miesiącach maju i czerwcu i w pierwszej połowie lipca, słabsze są cokolwiek miesiące zimowe, najslabsze zaś miesiące wiosenne i jesienne.

Zastanawiamy się nad przyczynami i zaraz widzimy, że przyczyną tego wahania się przemytnictwa w różnych porach roku jest nie stan pogody, jakby to powierzchownie można wnieść, ale sprawy innego rodzaju. Chodzi tu mianowicie o możliwość znalezienia zarobku przez ludzi, którzy oddają się przemytnictwu. Wiadomo, że obok przemytników zawodowych, którzy proceder przemytniczy uprawiają stale i z zamiłowaniem i których tego nic nie zdoła odstraszyć, istnieje liczna kategoria przemytników przygodnych, którzy na granicę wychodzą tylko wtedy, gdy zmusza ich do tego nędza. Ilość tych przemytników maleje w czasach, kiedy o pracę łatwo (wiosenne roboty rolne żniwa) i wzrasta kiedy o pracę trudniej (zima, przednówek).

Nie wszędzie to się widzi w równej mierze. Najwięcej takich przemytników będzie tam, gdzie w pobliżu granicy mieszka więcej wyobników, robotników sezonowych, bezrolnych i ludzi bez stałego zajęcia.

Jakież praktyczne wnioski możemy z tego wywnioskować? Bardzo proste. W okolicach zamieszkałych przez podobną ludność należy przystosować ochronę granic do potrzeb chwili. Należy więc zwrócić główną uwagę na miesiące w których przemytnictwo najczęściej się wzrasta. W tym czasie należałoby ograniczyć urlopy, przenosząc je na miesiące mniej niebezpieczne. Główny nacisk należałoby położyć na służbę nocną, ponieważ w tej porze pracują głównie przygodni, mniej doświadczeni przemytnicy.

ST. K.

Zawiodłem się.

Rozwiały się me o szczęściu mary
I znowu szare idą dni,
A dziś, gdy jesień śle w świat czary,
Miłosne chłonąc z serc opary
Dziś obcą jesteś mi....

I tylko kiedy spotykam Cię
Wśród obojętnych ludzkich twarzy,
Twe oczy znowu męczą mnie,
Coś żywszą nutą zadrgać chcę
I coś w głowie marzy....

Jam wnętrza swego jaźń promienną
W tętniące szczęściem rymy tkal,
Tęsknoty mojej toń bezdenną,
Nadziei cudnych zjawą senną
Do stop jam Twoich stał....

Snac Twoja, — dziewczę, dola marna,
Nie znała lepszych serca drzeń;
Nie odróżniłaś plew od ziarna.....
Rozkoszy nie da przyszłość czarna.
(Zdeptałaś szczęścia cień).

Mój żal do Ciebie wszystko zgłuszy,
Trza znów los za bary brać,
Dziś szkoda mi, że ból mej duszy,
Uczucie, które serce kruszy,
Dla ciebie chciałem dać....

I tylko jedne serce rani,
Refleksje smutne w duszę śle, —
Ze skarbów, które słałem w dani,
Uczuć, za które świat mnie zgani,
Nie warta byłaś — nie....

A Wiaderko, st. str.

Z historii sportu.

Antoni Sienkiewicz,
st. strażnik.

Uprawianie ćwiczeń sportowych spotykamy już u pierwotnych narodów, głównie celem podniesienia sprawności żołnierza. Później kiedy postęp cywilizacji coraz szybciej zaczął ogarniać niektóre starożytne narody, zaczęto też uprawiać ćwiczenia sportowe jako środek do otrzymania harmonijnej i pięknej budowy ciała.

Takim ćwiczeniom oddawali się już starożytni Grecy: tam najpierw rozkwitło życie umysłowe i tam też najpierw zrozumiano korzyści

sportu. W miarę doprowadzania tych ćwiczeń do coraz większych doskonałości, zrodziła się potrzeba urządzania większych igrzysk publicznych, na których młodzież grecka próbowała swych sił w biegach, skokach, rzutach, walce na pięści, wyścigach wozami i. t. d.

Pierwsze największe igrzyska odbyły się około 778 r przed nar. Chrystusa w mieście Olimpja, od którego zostały nazwane Igrzyskami Olimpijskimi. Igrzyska te odbywały się co cztery lata w miesiącu lipcu. Specjalnie zbudowany stadjon był otoczony sztucznymi wzniesieniami dla kilkudziesięciu tysięcy widzów. Ostatnia Olimpiada starożytna odbyła się w roku 394 po nar. Chrystusa.

Chrześcijaństwo w początkach swych wrogo odnosiło się wobec sportu: bo kiedy poganie nie mając pojęcia o duszy, stworzyli kult ciała, pierwotni chrześcijanie naodwrot, uznawali duszę jako jedyną część człowieka, godną kulturowania. Dlatego też w wiekach średnich pozostających pod bezpośrednim wpływem chrześcijaństwa, nie znano ćwiczeń sportowych w dzisiejszym tego słowa znaczeniu; odbywały się jedynie turnieje rycerskie, o których można dużo przeczytać w powieściach Kraszewskiego i Sienkiewicza.

Dopiero w wieku XIX-ym, gdy stale postępujący naprzód rozwój cywilizacji począł wymagać od ludzkości coraz większych wysiłków, obudziła się w człowieku chęć do uprawiania ćwiczeń, mających na celu wzmocnienie jego mięśni.

I wielki pisarz francuski Rousseau pierwszy rzucił hasło odrodzenia fizycznego. W ślad za nim poszły prawie wszystkie kulturalne narody. Przodowała w tym kierunku bezsprzecznie Anglja, gdzie niektóre uniwersytety w krótkim czasie zaczęły urządzać zawody lekkoatletyczne.

W końcu XIX-go wieku baron de Coubertain, zainteresowany odkryciami naukowymi dotyczącymi igrzysk greckich, podał myśl wznawienia starożytnych olimpiad, w których brałyby udział reprezentacje wszystkich narodów. Projekt Goubettina doszedł do skutku i w roku 1896-ym w Atenach stolicy Grecji odbyła się pierwsza nowożytna Olimpiada. W roku 1900-ym igrzyska odbyły się w Paryżu, w 1904. St. Louis, w Londynie w 1908-ym, w Sztokholmie w 1912-ym; na rok 1916-ty igrzyska były naznaczone w Berlinie, lecz z powodu wielkiej wojny odbyły się dopiero w 1920-ym w Antwerpii, zaś w 1924-ym Olimpiada od-

była się w Paryżu, o której napiszę w następnym artykule.

Zawody sportowe w Komisarjacie Chorzele.

„Straż Celna na cele humanitarne”

W dniu 5. lipca r. b., w celu zdobycia funduszy na zakup przyrządów strażackich, urządziła miejscowa Straż Ogniowa, przy współudziale Str. Cel., w lasku zembelińskim położ. o 1 i pół kilometra od miasteczka Chorzele, wielką doroczną majówkę, na którą mając przed sobą piękny cel, oraz śliczną pogodę, zgromadziła się licznie, tak ludność miejscowa jak i z pobliskich okolic. Między innymi, organizację zawodów sportowych powierzono Straży Celnej, która wystawiła cały szereg najlepszych swoich zawodników. Zawody rozpoczęto biegiem 100 metrowym, do którego zgłosiło się 12 zawodników, w tem 8 cywilów. Pierwszy w tym biegu przerwał taśmę, jak zwykle najlepszy nasz 100 metrowy biegacz, oraz trener i kierownik naszej drużyny sportowej, przodownik Sznajder w czasie 11 i pół sekundy. Drugim z kolei był ciekawie się zapowiadający i wzbudzający wielkie zainteresowanie bieg stafetowy na przestrzeni 400 metrów (4 x 100). Do biegu tego stanęło dwie silne obsady, pierwsza bezkonkurencyjna na terenie całego naszego Inspektoratu czwórka z Komisarjatu Straży Celnej Chorzele w składzie: przod. Sznajdra, str. Zabłockiego, str. Zębali i str. Kamińskiego, druga kombinowana obsada Straży Ogniowej z Przasnysza i Chorzele, oraz miejscowego związku strzeleckiego. Bieg ten prowadzony ofiarnie na całej przestrzeni, przy rozentuzjasmowanej podnieconej publiczności, zakończył zwycięzko przod. Sznajder, dystansując przeciwników na z górą 60 metr. w ładnym czasie, bo zaledwie 59 sek. W skokach w zwyz — zwyciężył strażnik Kamiński Jan, osiągając wysokość 1 metr 4 cm., w dal — str. Zabłocki 5 metrów. Na zakończenie zawodów odbył się również bardzo interesujący bieg na przestrzeni 2500 metrów, do którego stanęło dwóch najlepszych długodystansowych zawodników Straży Celnej, to str. Zębala z Komisarjatu Chorzele i st. str. Sienkiewicz z Komisarjatu Czarnia, oraz kilkunastu cywilów. Zwyciężył w bardzo ładnej formie, rokujący wielką przyszłość w biegach długodystansowych str. Zębala, bijąc groźnego swego przeciwnika strażnika Sienkiewicza już po raz drugi. Nad-

mieniam jeszcze, że str. Zębala w dniu 15. sierpnia r. b. na międzyklubowych zawodach sportowych czterech powiatów (Mława, Działdowo Ciechanów i Przasnysz), które się odbyły w Przasnyszu, w biegu 4-ro kilometrowym zdobył bez wielkiego wysiłku pierwsze miejsce bijąc znanych i popularnych w tych powiatach biegaczy.

Dodam, że wygranie takiego biegu wstawiło na polu sportowym nie tylko strażnika Zębale, ale przedewszystkiem nasz zielony mundur.

J. Sznajder, przodownik.

Dola i niedola celnika.

Marna jest dola celnika. Marna i smutna, podana w pogardę od najdawniejszych czasów. „Dzięki Ci Panie, że nie jestem jako ów celnik“ mówił przed tysiącami lat faryzeusz, jak o tem poucza pismo. I to uprzedzenie do celnika utrzymało się poprzez tysiące lat, aż do naszych czasów. I dzisiaj celnik jest tym kozłem ofiarnym, na którego rzuca się każdy, kto tylko był na granicy. Taki już los widocznie, że celnik nigdy i nikomu nie wygodzi. I nic innego już nie pozostaje tym biednym ludziom, jak tylko pogodzenie się z losem i cicha rezygnacja. Wszelka walka byłaby bezcelowa, a bo nigdy nie wybaczy celnikowi pasażer, któremu odebrano na granicy miłe pamiątki zagraniczne.

Może ktoś w przyszłości zajmie się rolą polskiego celnika w literaturze. Może pozbiera porozrzucane w różnych książkach notatki o okrucieństwach celników. Powstałoby w ten sposób ciekawe studjum o sposobie reagowania społeczeństwa na niemile mu rozporządzenia władz państwowych. A oddźwięków tego już dzisiaj znalazłoby się w naszej literaturze sporo...

Na tem miejscu chcemy poświęcić kilka słów utyskiwaniom na naszą granicę gdańską. Służba na tej granicy nie jest służbą celną w całym tego słowa znaczeniu, bo granica gdańsko—polska nie jest granicą celną. Służba skarbowa jednak na tej granicy, wykonywana przez kontrolę skarbową, jest ze względów na liczne przepisy monopolowe i walutowe mocno zbliżona do służby celnej, przytem ruch na tej granicy jest bardzo żywy, zaś publiczność mniej orientująca się w organizacji władz, wszelkie swe żale kieruje pod adresem celników.

Przykłady: Jedno z pisma, którego nazwy nie wymieniamy, bo nie jest naszym zadaniem polemika prasowa, pisało niedawno, że granica gdańska zatrudnia po polskiej stronie zbyt wielu urzędników, bo na 2 urzędników po stronie gdańskiej wypada 3 — 4 po polskiej stronie (patrz nr 21—22 Czat). Nieśluszenie, ale każdemu wolno mieć swoje zdanie. Tymczasem to samo pismo w kilka dni potem stwierdza znowu, że urzędników po polskiej stronie granicy gdańskiej jest absolutnie ... za mało. Píše więc alarmujący artykuł z groźnymi tytułami: „Przemysłnictwo kwitnie ! ! Otwarta granica ! ! pilnować granicy ! ! “ Co o tem sądzić ? Jeden jest tylko wniosek: szanowni korespondenci tego pisma nie mają zielonego ? pojęcia o zielonej granicy i piszą, co im ślina na język przyniesie. Byle pisać, bo nie chodzi o sens, ale o honorarium. A o kimże pisać, jak nie o celniku ? Więc hajże na celnika !

Inne, bardzo poważne pismo warszawskie drukuje długi artykuł p. t. „Ogród udręczeń“. Naturalnie o celnikach. Szczegółowo opisuje korespondent pisma straszliwe systemy prowokacji i tortur stosowanych przez celników czewskich. O co chodzi ? Z długiego artykułu z trudem się domyśleć, że w każdym z opisywanych wypadków wykryli nielitościwi celnicy przestępstwo skarbowe, w postaci ukrywania pieniędzy, w ilości przekraczającej ustawowe normy. W tym ich wina i dlatego są okrutni. Nie powinni wykrywać, a jeżeli już chcą koniecznie, to niech wykrywają u kogo innego. Nie u mnie, bo ja zaraz napiszę do gazet, podam „skargę do rządu i posłów sejmowych, aby w imię powagi władz państwowych wejrzeni w te praktyki czewskiego ogrodu udręczeń“. I podam w podejrzenie uczciwych urzędników, pisząc, że mnie złapali, a nie złapali żyda, który wiozł także walutę.

Celnik zawsze źle czyni: przytrzyma — piszę się o ogrodzie udręczeń, nie przytrzyma, krzyczą na niego; Pilnować granicy!

Biedni celnicy!

Co robić wobec tego ? Swoje robić. Mimo uszu puszczać wszystkie bredne pisane na rachunek celników, bo od tysięcy lat pisze się źle o celnikach.

Pełnić swe obowiązki i nie przejmować się..

F. O.

Cześć dzielnemu strażnikowi!

W gminie Dźwiniaczka, leżącej na pograniczu polsko-rumuńskiego wybuch w dniu 14. V. 1924 r. groźny pożar. Gwałtowny ogień objął w jednej chwili całe gospodarstwo, zanim sąsiedzi zdążyli przybyć na ratunek. W płonącym domu pozostała staruszka, matka gospodarza. Już zdawało się, że nieszczęśliwa zginie w płomieniach, bo nikt z obecnych nie odważył się zbliżyć do szalejącego ognia. Tymczasem przybiegu na miejsce st. str. Węgrzynek Stanisław, który w tym czasie pełnił dyżur na placówce. Bez namysłu rzucił się w ogień i ratuje życie ludzkie. Po uratowaniu matki gospodarza wraca powtórnie do płonącego domu, by ratować cenniejszy dobytek. A już płomienie objęły i wnętrze domu, tak że wyjście przez drzwi niemożliwe. St. str. Węgrzynek wskazuje oknem, pada odurzony pod ścianą domu. W tym wrywa się płonący dach i wali się na leżącego. Rzucając się na ratunek koleżdy i wyciągają leżącego z morza ognia.

Przykład odwagi i poświęcenia zachęcił wszystkich obecnych do stawienia operu groźnemu żywiołowi. Pożar udało się umiejscowić, ratując w ten sposób całą wieś od zagłady.

Dzielny strażnik niestety uległ ciężkiemu poparzeniu całego ciała, tak że musiano go odwieźć do szpitala, gdzie przeleżał dłuższy czas. Osłodą pobytu w szpitalu była mu wdzięczność ludzka i uznanie władz. Bo oto gmina nadsyła mu serdeczne podziękowanie, Dyrekcja Cel w Łwowie udziela mu w rozkazie pochwałę i wręcza pan Prezes Rady Ministrów nadaje mu „krzyż zasługi”. (Monitor Polski nr. 5 poz. 19/25).

Serdecznie życzymy odzyskania naszemu koledze starszemu strażnikowi Węgrzynekowi, z Komisarjatu Dźwiniaczka, Inspektoratu Załęczczyki, cześć!!

Z granicy Gdańskiej.

Oslabienie ruchu przemytniczego.

Według statystyki policji tczewskiej przytrzyma-no w miesiącu lipcu ogółem 35 przemytników i skonfiskowano 64 kg tytoniu, 63530 papierosów i 1349 cygar. W stosunku do miesiąca czerwca okazują wyniki lipcowe znaczne osłabienie przemytnictwa na tej granicy, w szczególności osłabienie to wyraża się cyfrą 1000/0.

Największa obława dała w wyniku 9000

papierosów, 14 kg tytoniu i 100 cygar.

Stągżki przemytników. Pod tym tytułem donosi Słowo Pomsorskie w Nrze z 20 sierpnia br: Policja tczewska skonfiskowała 10 kg tytoniu niedaleko Zajączkowa. Tytoń ten wyrzucony został z okna jadącego pociągu, kiedy zaś ktoś wtajemniczony w tę sprawę zbliżył się i zobaczył policjanta, pozostawił tytoń i uciekł.

WYKRYCIE SKŁADU SZMUGLOWANGO TYTONIU. Lotna brygada policji kryminalnej z Tczewa wykryła w miejscowości Wielkie Komórki składnicę towarów tytoniowych, pochodzących z Gdańska. Policja skonfiskowała 200 kg tytoniu, 25, 000 papierosów i 5, 000 cygar.

GDAŃSKA SŁUŻBA CELNA. Prasa polska i niemiecka w Gdańsku zgodnie sprzeciwia się niedbalstwu i powolnemu wykonaniu obowiązków przez urzędników celnych w Gdańsku, którzy w ten sposób chcą dowiedzieć, że konieczne jest podwyższenie ich liczby, a zwłaszcza podkreślają potrzebę opracowania nowych przepisów dla wyższych urzędników.

Dziwnie to conjuniej wygląda w zestawieniu z faktem, że funkcjonariusze celni niemieccy, których jest około 1500, biorą udział z karabinami w uroczystościach nacjonalistycznych niemieckich. Na takie wystąpienia zatem mają czas. Podkreślić także należy, że urzędnicy ci podlegając zwierzchniemu nadzorowi Polski (Gdańsk jak wiadomo należy do polskiego obszaru celnego) nie waha się występować w manifestacjach antypolskich.

Informacje w sprawach służbowych.

Czytelnikom z Komisarjatu Od.

Czy strażnik, będący w pościgu za przemytnikiem, musi się postarać o świadków, by przedsięwziąć rewizję pomieszczeń, jeśli przemytnik ukryje się w zabudowaniach, czy też w podobnych wypadkach można pominać formalności przewidziane w ustawie? —

Ścigający strażnik może sam przeprowadzić rewizję bez świadków. Upoważnia do tego ustawa z dnia 14. grudnia 1923 r., na której w pierwszym rzędzie należy się opierać w podobnych wypadkach, w art. 4 p. b i c, a mianowicie kiedy mówi: Jeżeli zwłoka w uzy-

skaniu polecenia władzy I instancji grozi niebezpieczeństwem zatarcia śladów przestępstwa skarbowego, organ wykonawczy może sam wydać zarządzenia przeprowadzenia rewizji i zarządzenie to wykonać“.

Ucieczka ściganego uzasadnia przytem podejrzenie, że jest on winnym przestępstwa przewidzianego ogólną ustawą karną, wobec czego funkcjonariusz już będący w pościgu w myśl art. 4. p. c. omawianej ustawy w uprawnienia przysługujące władzom bezpieczeństwa. Uprawnienia te zaś, w szczególności § 102 do 109 ustawy o postępowaniu karnem (niem). upoważniają w razie pościgu do przeprowadzania rewizji bez względu na porę i bez formalności, w szczególności zaś bez świadków (§ 103, 105).

Wspomnienie pośmiertne.

Nieubłagana śmierć zabrała nam znowu w sile wieku jednego z naszych kolegów.

Dnia 5 bm. zmarł w szpitalu w Nowemieście n Drwęcą, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, ś p. Ludwik Tomczak, strażnik celny, z placówki Krotoszyny, Komisarjatu Lipinki, Inspektoratu Grudziądz. Z jego śmiercią ubył nam dobry kolega i dzielny obrońca ojczyzny. Z chwilą kiedy w Grudniu 1918 roku rozbrzmiało hasło „do broni, o wolność“ wstąpił jako jeden z pierwszych w szeregi powstańcze i dzielnie walczył o wypędzenie wrogów z ziemi Wielkopolskiej, a następnie w roku 1920 o odparcie hord bolszewickich z pod bram Warszawy. Do korpusu Straży Celnej wstąpił ś. p. L. T. w marcu 1922 r. i od tego czasu wiernie i sumiennie spełniał swe obowiązki, stojąc na straży polnocnych granic Najaśniejszej Rzeczypospolitej, którą tak bardzo ukochał.

Niech mu ta Pomorska ziemia lekka będzie. Pogrzeb ś. p. Ludwika Tomczaka odbył się dnia 8. bm. Ostatnią przysługę oddali mu koledzy, biorąc udział w pogrzebie w liczbie 25 ciu, z panem Komisarzem Homerczykiem na czele, i niosąc trumnę z jego zwłokami na własnych barkach z domu żałoby na żałobne nabożeństwo do miejscowej kaplicy i następnie do mogiły na wiejski cmentarz. Delegacje miejscowych towarzystw ofiarowały wieńce, a delegacja P. Z. K. stawiała się ze sztandarem. W pogrzebie wzięło też udział w znacznej licz-

bie miejscowe i okoliczne obywatelstwo.

S. K.
przodownik Straży Celnej.

Zamiana miejsc służbowych.

St. strażnik Słopa Jan z Inspektoratu Praszka Komisarjatu Wojcin, placówki Chrościn, Dyrekcja Cel Warszawa, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Dyrekcji Mysłowice (najchętniej obok Królewskiej Huty lub Bytomia)

Placówka „Chrościn“ łączy się z Dyrekcją Poznańską i jest jedną z najlepszych placówek.

Zgłoszenia: St. strażnik Słopa Jan Chrościn poczta Bolesławiec pow. Wieluń.

Strażnik Pęciak Stanisław, inspektorat Praszka Praszka, komisarjat Wojcin, placówka Chrościn, Dyrekcja Warszawska pragnie zamienić miejsce służbowe, ze względu na stan zdrowia, z kolegą z Urzędu Celnego Dyrekcji Lwowskiej, Mysłowickiej lub Poznańskiej. Bliższe szczegóły na żądanie reflektanta.

Zgłoszenia: Strażnik Pęciak Stanisław placówka Straży Celnej w Chrościnie poczta Bolesławiec powiat Wieluń.

Strażnik Jarosz Jan, Inspektorat Działdowo, Komisarjat Rybno, placówka Naguszewo, Dyrekcja Poznańska, pragnie zamienić miejsce służbowe, z kolegą Inspektoratu Działdowo względnie Inspektoratów Dyrekcji Poznańskiej z powodu zamiaru wstąpienia w związek małżeński.

Zgłoszenia: Jarosz Jan Naguszewo, poczta Rybno, pow. lubawski (Pomorze).

Przegląd wypadków politycznych.

POLSKA.

We Lwowie odbył się zjazd oficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polski. (Szczegóły zjazdu podamy w następnym numerze „Czat,,). Dnia 5 bm. otwarte zostały we Lwowie „V Targi Wschodnie,,. W Warszawie aresztowała policja 120 komunistów, którzy obchodzili 11 rocznicę utworzenia I. jaczejki komunistycznej młodzieży w Moskwie.

ROSJA.

Trocki wygłosił na wiecu robotników w Charkowie mowy o stosunkach politycznych i

gospodarczych w Rosji, utrzymane wbrew zasadzie w tonie pokojowym. Zapytany jednak o międzynarodowe stosunki Sowietów odpowiedział że Rosja musi być zawsze gotową do wojny.

LITWA.

Rząd kowieński przewidując, że toczące się obecnie w Kopenhadze rokowania polsko—litewskie doprowadzą do nawiązania stosunków handlowych z Polską, postanowił rozpocząć budowę portu w Kownie.

NIEMCY.

W Berlinie mają się dziś rozpocząć rokowania handlowe pomiędzy delegacjami polską i niemiecką.

Wskutek wojny gospodarczej z Polską w Niemczech wzrosły ceny artykułów żywnościowych. Zakaz przywozu z Polski najwięcej odbił się w Prusach Wschodnich, gdzie ceny wzrosły o 50 — 90 procent.

FRANCJA.

W Paryżu obradował międzynarodowy kongres pacyfistyczny.

Strajk urzędników bankowych trwający już od szeregu tygodni, ma być nareszcie zażegnany.

BULGARIA.

W Sofji zapanowało wielkie wzburzenie z powodu wykrycia planu zamachu na króla Borysa. Urzędnicy sądowi nie mogąc przebaczyć królowi, że ułaskawił 30 członków stronnictwa chłopskiego biorących udział w ostatnich zamachach komunistycznych, przekupili królewskiego kucharza i nakłonili go, by podczas objadu wrzucił do zupy królewskiej bakcyle tyfusu. Zamach jednak nie udał się. Kucharz zbiegł.

Podziękowanie.

Komisariat Straży Celnej w Niedzicy, za zajęcie szczerze życzliwego stanowiska, oraz za poczynienie wszelkiego rodzaju ulg, przy zakładaniu szerokiej biblioteki, składa tą drogą

księgarni „Nauka i sztuka“ w Krakowie ulica Podwale 6. serdeczne Bóg zapłać.

ROZMAITOŚCI.

PRZYKŁAD PSIEJ WIERNOŚCI.

Wzruszającym jest przykład psiej wierności, jak opisują angielskie dzienniki. Przed sześciu laty w hrabstwie Sheffield zmarł pewien przemysłowiec, który miał czarnego szpica ogromnie do niego przywiązanego. Pies po śmierci swego pana towarzyszył na cmentarz konduktowi pogrzebowemu, poczem położył się na grobie. Od tej pory przez sześć lat żadna siła ludzka nie może go z tego miejsca ruszyć. Od czasu do czasu tylko pies udaje się na szukiwanie pożywienia, powraca na swoje stanowisko i dniem i nocą pilnuje grobu swego ukochanego pana.

PRAKTYCZNE RADY.

TEPIENIE PLUSKIEW SPOSOBEM DOMOWYM.

Na pokój o obszarze 20 metrów sześciennych 3 kg. siarki w kawałkach włożyć w naczynie blaszane, dodawszy na spód dwa lub trzy smolaki do podpałki, i umieścić je na środku pokoju; na drugiej dość dużej blasze, ustawionej na cegle lub kamieniu, aby podłogę zabezpieczyć należycie przed spalaniem lub splamieniem. Wszystkie okna i drzwi należy szczelnie zamknąć i oblepić kitem szklarskim, a podpalwszy siarkę, wyjść natychmiast z pokoju i drzwi wchodowe również zakleić. Wszelkie przedmioty metalowe i lustra wynieść z pokoju. Po 12 godz. można pokój otworzyć, wyczyścić i wietrzyć przez dwie doby.

Karaluchy tępi się, wysypując kąty, framugi i pod ścianami proszkiem „Tanatol“. Unikać trzeba przechowywania w kuchni resztek, obierzyn i śmieci. Czystość wzorowa przeszkadza mnożeniu się robactwa.

Od wydawnictwa.

W IV. kwartale br. pismo nasze będzie znacznie rozszerzone. Między innymi zmianami planowane jest pomieszczenie w "CZATACH" ilustracji z życia Straży Celnej. W ten sposób wywiązujemy się z naszych przyrzeczeń urozmaicenia pisma w granicach możliwości.

Wymaga to jednak usilnej i trwałej pomocy ze strony czytelników. Dla tego prosimy:

1) Pp. Komisarzy, o łaskawe zajęcie się zbiorowem przesłaniem przedpłaty, za wszystkich funkcjonarjuszów.

2) Szanownych abonentów zalegających z przedpłatą, o wyrównanie zaległości w pierwszych dniach października.

Tylko życzliwa współpraca ogółu czytelników z wydawnictwem zapewnić może pismu pożądaný rozwój.

WYDAWNICTWO.

Odpowiedzi Redakcji.

P. A. Wiad. Zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego ważne jest jedynie w odniesieniu do osoby, którą petent wymienił we wniosku do władzy przełożonej. O ile funkcjonarjusz zrezygnował z małżeństwa z osobą wymienioną we wniosku i chce się żenić z osobą inną — musi wniosek ponowić, ponieważ miarodajne przy udzielaniu omawianych zezwoleń są między innymi stosunki osobiste narzeczonej (krewni w pasie granicznym, prowadzenie się i t. d.)

Strażnik Zet. Prośbę o przyjęcie do Korpusu Ochrony Pogranicza, przedkładać należy w drodze służbowej podobnie jak wszelkie prośby w sprawach przejścia do innych działów administracji państwowej. Władza przełożona albo przychyli się do wniosku i prześle go z poparciem do odpowiedniego Dowództwa K. O. P., albo odmówi.

Przeciw odmownemu załatwieniu sprawy wolno wnieść odwołanie w sposób przepisany do władzy wyższej, aż do Ministerstwa Skarbu.

Samo złożenie prośby o przyjęcie go do K. O. P. nie daje podstaw do zwolnienia ze służby Straży Celnej.

P. St. Kom. P. w. K. Umieścimy w następnym numerze.

HUMOR.

BAJKA.

Był sobie raz strażnik, nazwijmy go Marek
Co wcześniej o kwadrans nakręcał zegarek
Gdy miał iść do służby a gdy od niej wracał
O kwadrans zegarek znowu w tył zwracał.

I nigdy on jeszcze nie zasnął na Czatach,
Bo mieszkał wygodnie, nie w dziurawych
[chatach
Wraz z domownikami — lecz w rządowych
[gmachach
O pięknych pokojach i o lśniących
[dachach.

Był także i taki co do służby chodził
Chętniej niż do karczmy — bo do tej nie
[wchodził
Nigdy w swoim życiu. — Był też i przodownik,
[downik,
Sumienny, gorliwy, placówki kierownik,
Którego znów nigdy nie dręczyła zdrożna
Myśl, — by złoty za punkt stała mnożna.

Był starszy przodownik, co niechciał być
[podkomisarzem
Komisarz, co z czasem został dygnitarzem.
Był także przemytnik, którego wbito na
[pał,
Inspektor, który żył jak Sardanapał.
Redakcja „Czat“, co się rzadko darzy,
Poł miliona z góry była egzemplarzy
Wszystko to piękne — wszystko to być
[może,
Lecz aby tak było, spraw to Panie Boże.

K. G.

Warunki prenumeraty: Kwartalnie 4,50 zł., miesięcznie 1,50 zł.

Adres Redakcji i Administracji „CZATY“ — Działdowo (Pomorze)

Redaktor odpowiedzialny: **FELIKS OLAS.**

Drukarnia Fr. Krykanta Lidzbark (Pomorze).